Wiosną o śniegu...

Kategoria: Felietony
Opublikowano: niedziela, 21, maj 2017 19:57
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 2501

... i to nie takim dowolnym śniegu – tylko bardzo konkretnym. Mianowicie o śniegu leżącym na chodnikach. Zgodnie z obowiązującymi przepisami obowiązek jego uprzątania spoczywa na właścicielach nieruchomości bezpośrednio do chodników przyległych. W minionym tygodniu pojawiły się informacje o pomyśle przerzucenia tego obowiązku na właściwą gminę.

Podawane motywacje są bardzo szczytne. Właścicielem nieruchomości może być ktoś starszy i nie mieć siły na odgarnianie śniegu – i co wtedy? A jak zrealizować obowiązek, gdy właściciel nieruchomości wyjechał na wiele lat za granicę? Kto w dzisiejszych czasach ma możliwość niezwłocznej interwencji przy swojej posesji, skoro często pracuje z dala od domu? Wszystkie postawione pytania są słuszne, tyle że niekoniecznie zaproponowane rozwiązanie jest rozwiązaniem optymalnym. Dlaczego?

Zacząć należy od kwestii fundamentalnej. Zasadę pomocniczości często przywołujemy odnosząc się do relacji samorząd – rząd; ma jednak ona znacznie szersze zastosowanie – jest bowiem zasadą konstrukcji społeczeństwa jako takiego. I z zasady subsydiarności wynika, że władza publiczna nie powinna ingerować – a w tym przypadku wyręczać – jednostek działających w ramach społeczeństwa, o ile tylko jednostki te są w stanie z określonym zadaniem sobie poradzić. Zapewne w tym miejscu wiele osób stwierdzi – właśnie, przecież w wymienionych wcześniej przypadkach ludzie samodzielnie sobie nie radzą, więc pomoc jest potrzebna. Czy rzeczywiście?

Przecież nic nie stoi na przeszkodzie, by przedmiotowy obowiązek nie był wykonywany bezpośrednio rękami właścicieli nieruchomości. Mogą oni przecież umówić się między sobą i np. ustalić dyżury albo też wynająć kogoś kto za nich będzie śnieg sprzątał. Niejedna osoba stwierdzi, że przecież takie rozwiązanie jest analogiczne do wykonywania zadania przez gminę, a zmniejsza tzw. koszty transakcyjne – czas, wysiłek, pieniądze, które trzeba włożyć w zawarcie porozumienia. Po części jest to prawda – istnieje jednak jedna bardzo istotna różnica.

Sprawiedliwe prawo powinno unikać sytuacji, w której zyski są indywidualizowane, a koszty – uspołeczniane. Zaproponowana zmiana zaprzecza tej zasadzie. Jej beneficjentami będą bowiem ci, którzy mieszkają bezpośrednio przy chodnikach. Zostanie z nich zdjęty obowiązek określonych świadczeń publicznych, a co więcej – ryzyko związane z wypłatą ewentualnych odszkodowań w przypadku uchybienia temu obowiązkowi. Gmina będzie jednak musiała ponieść określone – i to niekoniecznie małe – koszty. Będą one ponoszone z ogólnego budżetu, a zatem cała wspólnota samorządowa będzie się składała na wykonywanie tego zadania. Zatem wszyscy będą płacili na rzecz korzyści niektórych.

Wbrew pozorom odśnieżania chodników nie można zrównać z odśnieżaniem dróg. Różnica wynika z dwóch faktów. Po pierwsze – poza miastami duża część chodników jest wykorzystywana lokalnie, wyłącznie na potrzeby osób mieszkających przy nich. Drogi są natomiast wykorzystywane przez znacznie większą grupę osób. Po drugie – w skali gminy drogi są rozmieszczone w sposób znacznie bardziej równomierny, niż chodniki. Z tych względów odśnieżanie chodników przypomina nieco zlokalizowaną usługę publiczną, np. dostarczanie wody z wodociągu, czy odbiór ścieków przez sieć kanalizacyjną. A te ostatnie przecież nie są finansowane ogólnie – tylko poprzez zapłatę ceny przez korzystających.

Jeśli zatem gmina miałaby odśnieżać chodniki, to właściciele nieruchomości przy nich położonych powinni za to zapłacić, np. w zwiększonym podatku od nieruchomości. Obawiam się jednak, że pomysłodawcy niekoniecznie o takim rozwiązaniu pomyślą.

Phoca PDF